

Zgodnie z zaleceniami wydanymi przez Rząd RP dotyczącymi stanu epidemii na terenie kraju i komunikatem Biskupa Ordynariusza w związku z tą sytuacją ogłaszamy:

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

Codziennie można przystąpić do spowiedzi w kościele podczas Mszy Świętych. Przypominamy, że w każdy piątek po wieczornej Mszy Św. jest wystawiony Najświętszy Sakrament do indywidualnej adoracji do godz. 20:00. W tym czasie jest również możliwość przystąpienia do Sakramentu Pokuty.

MSZE ŚWIĘTE

Według ograniczeń związanych z wirusem SARS-CoV-2 liczba osób uczestniczących we Mszy Świętej lub innym obrzędzie religijnym zależy od powierzchni świątyni. W naszej świątyni liczba osób mogących uczestniczyć w liturgii wewnątrz kościoła wraz z osobami posługującymi nie może przekroczyć 32. Przypominamy, że wszyscy uczestnicy obrzędów liturgicznych z wyłączeniem duchownych sprawujących kult religijny są zobowiązani do zakrywania ust i nosa.

Msza Święta o godz. 18:00 jest codziennie transmitowana na facebooku parafii, zaś w niedzielę transmitujemy Mszę Świętą o godz. 10:30, na którą zapraszamy szczególnie rodziny z dziećmi, a także Mszę Świętą o godz. 12:00.

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA

Informujemy, że uroczystość I Komunii Świętej z powodu ograniczeń sanitarnych nie odbędzie się w maju. Dla dzieci ze SP nr 84 została przeniesiona na niedzielę 27 września, a dla dzieci ze SP nr 52 na niedzielę 4 października.

BÓG ZAPŁAĆ ZA OFIARNOŚĆ

Serdecznie dziękujemy za wpłaty na konto parafialne. Jednocześnie informujemy, że od niedawna jest w kościele puszka, do której można składać ofiary na potrzeby parafii. Znajduje się ona po prawej stronie za ostatnim rzędem ławek.

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna (tel. 889 462 187)

Psychologiczna (tel. 720 836 720)

Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)

Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) (tel. 793 404 202)

Poradnia prawna (tel. 696 636 278)

Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Kursy przedmażeńskie w Internecie

Diecezjalne Duszpasterstwo Rodzin, w związku z aktualną sytuacją, organizuje dla narzeczonych internetowe katechezy przedmażeńskie przygotowujące do Sakramentu Małżeństwa.

Ta forma kursu przeznaczona jest tylko dla narzeczonych z terenu naszej diecezji, którzy planują zawarcie Sakramentu Małżeństwa przed 1 września tego roku.

Zgłoszenia przyjmuje diecezjalny duszpasterz rodzin ks. Robert Wielądek
tel. 664 766 062, e-mail: rwil8@wp.pl

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00

(II i IV niedziela miesiąca o godz. 13:00)

w dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Nabożeństwa majowe w dni powszednie po Mszy Św. wieczornej, a w niedziele i święta o godz. 17:30. Wieczne Msze Św. w dni powszednie i nabożeństwa majowe będą transmitowane.

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.

Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 15:00-18:00, piątek 18:30-20:00.

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Wypominki za zmarłych - niedziela godz. 6:30.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 7:15 różaniec wynagradzający i rozmyślanie nad tajemnicami różańca, następnie Msza Św. o godz. 8:00.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - II piątek miesiąca, godz. 15:00.

Po nabożeństwie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Msza Święta za zmarłych - w I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00,

poprzedzona wypominkami o godz. 17:30.

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11

03-628 Warszawa

tel. 22 679 07 53

kontakt@parafiaswrodziny.pl

www.parafiaswrodziny.pl

Zapraszamy na facebooka parafii.

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA

52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria parafialna jest czynna: wtorek, środa i piątek

w godz. 9:00-10:00 i 16:00-17:45

i w czwartek w godz. 18:30-19:30

(w I piątek miesiąca nieczynne)

Redakcja gazetki parafialnej:

ks. Proboszcz Andrzej Mazański

Monika Nowosielska (str. angielska)

Katarzyna Pawlak

Dziękujemy za dobrowolną ofiarę złożoną na druk gazetki parafialnej.



„Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

Maryja, pierwsze tabernakulum, w którym Pan Jezus pozwala się adorować

Święty Jan Paweł II w encyklice „O Eucharystii w życiu Kościoła”, mówiąc o tabernakulum, mówi o Maryi: Kiedy nawiedzając Elżbietę, nosi w łonie Słowo, które stało się Ciałem, Maryja w pewnym sensie jest «tabernakulum» – pierwszym «tabernakulum» w historii, w którym Syn Boży (jeszcze niewidoczny dla ludzkich oczu) pozwala się adorować Elżbiecie, niejako «promieniując» swoim światłem poprzez oczy i głos Maryi (Encyklika Ecclesia de Eucharistia, 55).

Tabernakulum, jakim jest Maryja... Spróbuję to rozwinąć, odwołując się najpierw do tego, czym jest adoracja i skąd się wzięło słowo *tabernakulum*.

Adoracja

Według „Leksykonu duchowości katolickiej” *adoracja* to: gesty, które wyrażają cześć i szacunek wobec Boga, i akty wewnętrzne, które są uznaniem wielkości Boga i gotowością oddania Mu się całkowicie (Adoracja, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, praca zbiorowa pod redakcją ks. Marka Chmielewskiego, Wydawnictwo m, Kraków 2002, s. 35).

Istnieje pewne historyczne rozróżnienie, które podaje „Leksykon duchowości katolickiej”, mówiąc o adoracji. Wprowadził je św. Augustyn, a Kościół później swoim autorytetem potwierdził. Święty Augustyn używa na określenie adoracji trzech różnych słów, w zależności od tego, kogo ta adoracja dotyczy.

Pierwsze słowo – *latria* – oznacza adorację w odniesieniu do samego Boga. Kościół potem wyraźnie stwierdził, że adoracja określona takim słowem może być naszym odniesieniem się tylko do samego Boga w Trójcy Świętej Jedynej.

Na drugi rodzaj adoracji św. Augustyn używa słowa *dulia*. To jest nasza adoracja, cześć, szacunek,

gotowość powierzenia się, powierzenia swojego życia – co możemy odnosić do świętych i aniołów.

Trzecie określenie adoracji, jakie wprowadził św. Augustyn, to *hiperdulia*. Może ono się odnosić tylko do Matki Bożej.

Jest to bardzo wyraźne rozróżnienie dokonane przez św. Augustyna. Inna jest wewnętrzna postawa wobec Boga, skoro adekwatne jest inne określenie. Inna jest postawa czci i szacunku wobec świętych i aniołów. I jeszcze inna – wobec Matki Bożej. Z określenia *hiperdulia* wynika, że to adoracja podobna do tej wobec świętych i aniołów, ale znacznie mocniejsza. Widać z tego wyraźnie, że wewnętrzna relacja do Boga, do Trójcy Świętej jest zasadniczo inna.

Potem Kościół formułuje jeszcze dokładniej, że adorację rozumianą jako *latria* możemy odnosić do każdej z Osób Trójcy Świętej (także do Najświętszego Sakramentu i Serca Pana Jezusa). Natomiast tego rodzaju adoracji określanego słowem *latria* nie możemy odnosić do niczego i nikogo poza Bogiem.

Na chwilę chciałbym przejść do słowa:

Tabernakulum

To słowo, jak sprawdziłem, jest zdrobnieniem od słowa *taberna*. My je bardziej znamy jako *tawerna*, czyli chata, namiot, szopa – miejsce, gdzie można się na jakiś czas schronić. *Tabernakulum* jest formą zdrobniałą. Końcówka *-naculum* tworzy w łacinie zdrobnienie.

W pierwszych wiekach uwielbienie Chrystusa dokonywało się przede wszystkim w czasie Eucharystii. Święty Augustyn wprost mówi, że **byłoby grzechem, gdybyśmy karmili się Ciałem i Krwią Chrystusa, zanim Go uwielbimy.**

cd. na str. 2

cd. ze str. 1

Możemy więc domniemywać, że przed rozdzielaniem Eucharystii był jakiś czas uwielbienia. Pewne tego znaki pozostały w liturgii do dziś. Zaleca się, aby ksiądz, udzielając Komunii Świętej, zanim ją poda, chociaż na chwilę postawił Pana Jezusa przed oczyma osoby, która przystępuje do Komunii. Ze względów technicznych trwa to krótko, ale jest gestem w duchu tego, co tak mocno akcentował św. Augustyn. We wspólnotach neokatechumenalnych Eucharystia jest udzielana i przyjmowana w taki sposób, że każdy przyjmujący Komunię na rękę, ma możliwość i obowiązek adorować Chrystusa, którego ma przed oczyma.

Wracając do historii – adoracja w pierwszych wiekach poprzedzała przyjęcie Eucharystii, spożycie Ciała i Krwi Chrystusa. Natomiast tabernakulum, w sensie skrzynki w kościele – pięknie zdobionej, by uczcić Tego, który tam jest – pojawiło się dopiero w XI wieku. Na marginesie dodam, że czerwona lampka przy tabernakulum pochodzi od Wincentego Kadłubka.

To on ją wprowadził jako zwyczaj zaznaczania i pomocy, byśmy byli uwrażliwieni na obecność Najświętszego Sakramentu w tabernakulum.

Są pewne przypuszczenia, a nawet znaki je potwierdzające, że w pierwszych wiekach istniały w katakumbach miejsca, gdzie przechowywano Komunię Świętą dla chorych, którzy nie mogli przybyć na zgromadzenie. Noszono Komunię chorym i najczęściej owijano wtedy ten Chleb, żywe Ciało Chrystusa, w białe bawełniane płótno. Co też do tej pory czynimy, idąc do chorych, z tym że jest to tylko jeden z elementów podkreślających godność i szacunek do Najświętszego Sakramentu. Wiadomo również, że pustelnicy, zwłaszcza ci z III, IV wieku w Egipcie, żyjąc w odosobnieniu i w pewnym rozproszeniu, często przechowywali Ciało Chrystusa tam, gdzie mieszkali. A jeśli przechowywali, to po to, by Je adorować, żyć w Jego obecności i by Je przyjmować. Przyjmowali Je sami lub udzielali Go współpracownikom.

W IX-X wieku, zanim pojawiło się tabernakulum w formie skrzynki, w wielu kościołach umieszczano tak zwane **cyborium**. Jest to naczynie w kształcie gołębiczy, symbolu Ducha Świętego, wiszące nad ołtarzem, w którym też przechowywano Ciało Chrystusa dla ludzi chorych.

Przyjmowanie Komunii Świętej na klęcząco pojawiło się w historii Kościoła dopiero w XI wieku, w Cluny,

we Francji. Z tego okresu pochodzą pierwsze świadectwa przyjmowania Komunii w postawie klęczącej.

A zatem w adoracji początkowo kładziono akcent na to, że adorujemy Chrystusa, Jego Ciało, to znaczy Jego Obecność pośród nas, bezpośrednio przed Jego przyjęciem. Następnym krokiem było wyakcentowanie momentu przeistoczenia. Potem postawa czci i uwielbienia została przedłużona, od momentu gdy Najświętszy Sakrament zaczęto przechowywać w tych pięknie wykonanych tabernakulach. Służyły one już nie tylko do przechowywania Ciała i Krwi Chrystusa dla chorych, ale także do adoracji poza Mszą Świętą.

Co czyni w człowieku adoracja Boga prawdziwego?

Wspomniałem na początku, że adoracja w sensie ścisłym należy się tylko Bogu. Gdybyśmy sięgnęli do katechizmu, gdzie mowa jest o drugim przykazaniu *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*, to odnajdziemy tam piękny fragment o tym, co czyni w człowieku adoracja Boga prawdziwego.



Bóg jest Tym, który daje życie i działa w historii. Adoracja Boga, który jest Bogiem Żywym, daje mi życie i działa w mojej historii. Jeśli adoruję Boga, to On czyni mnie człowiekiem prostym i chroni przed rozbiciem wewnętrznym. Taka wewnętrzna prostota, rozumiana jako harmonia, jest owocem adoracji Boga Żywego. Bo On daje Życie. Również adoracja Boga Żywego uwalnia mnie od przywiązań do bożków. Jeśli trwam w Jego Obecności, On toruje drogę, by ogarnąć coraz bardziej moje życie, by swoim Życiem coraz pełniej mnie obdarować i wyzwala mnie od zależności i więzi z bożkami.

Chciałbym wrócić w tym miejscu do tych słów św. Jana Pawła II, w których używa on określenia *tabernakulum* do osoby, odnosząc je do Maryi.

Maryja w pewnym sensie jest „tabernakulum” - pierwszym „tabernakulum” w historii

Używa tutaj wprawdzie cudzysłowu, co warto podkreślić, bo trudno jest zestawić przedmiot – nawet bardzo ważny ze względu na tego, kogo przechowuje – z osobą, a zwłaszcza z osobą Maryi. Domyślamy się, że św. Jan Paweł II posługuje się określeniem *tabernakulum* (które nam się kojarzy jednoznacznie z obecnością Żywego Chrystusa) w odniesieniu do Maryi, bo w Niej jest obecny Żywy Chrystus.

The Prayer of Mary

My soul proclaims the greatness of the Lord,
my spirit rejoices in God my Savior
for he has looked with favour on his lowly servant.
From this day all generations will call me blessed:
the Almighty has done great things for me,
and holy is his Name.

He has mercy on those who fear him
in every generation.
He has shown the strength of his arm,
he has scattered the proud in their conceit.

He has cast down the mighty from their thrones,
and has lifted up the lowly.
He has filled the hungry with good things,
and the rich he has sent away empty.

He has come to the help of his servant Israel
for he remembered his promise of mercy,
the promise he made to our fathers,
to Abraham and his children forever.
(Lk 1:46-55)



Pope Francis' prayer to Mary

O Mary, you shine continuously on our journey as a sign of salvation and hope.

We entrust ourselves to you, Health of the Sick.

At the foot of the Cross you participated in Jesus' pain,
with steadfast faith.

You, Salvation of the Roman People, know what we need.

We are certain that you will provide, so that,
as you did at Cana of Galilee,

joy and feasting might return after this moment of trial.

Help us, Mother of Divine Love,

to conform ourselves to the Father's will

and to do what Jesus tells us:

He who took our sufferings upon Himself, and bore our sorrows to bring us,
through the Cross, to the joy of the Resurrection. Amen.

We seek refuge under your protection, O Holy Mother of God.

Do not despise our pleas – we who are put to the test – and deliver us from every danger, O glorious and blessed Virgin.

<https://www.vaticannews.va/en/pope/news/2020-03/pope-francis-prayer-our-lady-protection-coronavirus.html>

Vocabulary:

lowly – uniżony
scattered – rozproszony

conceit – próżność
cast down – stracić
entrust – zawierzyć
conform – dostosować

refuge – schronienie
despise – gardzić
pleas – prośby

Włosy

Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś od rana mama bardzo uważnie przyglądała się tacie. Przyglądała się przy śniadaniu. Przyglądała się po śniadaniu. Przyglądała się przed obiadem. I przyglądała się w czasie obiadu.

Tata przez dłuższy czas chyba nie zauważył tego przyglądania. Kiedy w końcu zauważył, dość długo nic nie mówił. Tylko tak trochę się wiercił na krześle.

- Cemu mi się tak przyglądasz, kochanie? – zapytał wreszcie przy obiedzie.

Mama się uśmiechnęła i na chwilę gdzieś wyszła.

- Wiesz, wydaje mi się, że przydałoby ci się trochę skrócić włosy - powiedziała po powrocie. – Teraz zaczynasz przypominać mojego tatę sprzed lat.

I mama pokazała nam przyniesione skądś czarno-białe zdjęcie. Był na nim ktoś z włosami długimi do ramion.

- To jest dziadek? – zapytałem zdziwiony. – A przecież teraz wcale nie ma włosów!

- Dziadek – pokiwała głową mama. – Mówi, że kiedy się poznali z babcią, to miał włosy dłuższe niż ona.

Tata, który do tej pory nic nie mówił, teraz się odezwał.

- No widzisz! A ja wciąż mam włosy krótsze od ciebie. Poza tym mój fryzjer jest zamknięty.



Mama spojrzała na tatę podejrzliwie.

- Wiem, że jest zamknięty – powiedziała. – Sama cię ostrzygę. Pamiętasz, że strzygłam Ryjka, kiedy był malutki?

Teraz tata spojrzał na mamę podejrzliwie.

- Właśnie – powiedział. – Pamiętam. Ale jemu włosy zawsze szybko odrastały.

Mama zrobiła taką minę, jakby miała ochotę powiedzieć coś, czego potem mogłaby żałować. Postanowiłem więc jak najszybciej włączyć się do rozmowy.

- Mamo – zawołałem – ale wcale nie wszystkich trzeba strzyć. Na przykład mój żółw przytulanka całe życie radzi sobie bez fryzjera. I nawet grzebienia nie używa!

Dziś dowiedziałem się, że żółwie to jednak nie to samo co prosiaczki i ich tatusiowie. Mama ostrzygła nas obu. Wyglądamy bardzo dobrze. Tata mówi, że miał taką fryzurę, kiedy poznał się z mamą. Teraz będziemy mogli bawić się w Indian, którzy nazywają się Irokezi. Hura!

Wojciech Widłak

Wesoły Ryjek i wiosna

Gdyby ktoś chciał poznać (albo przypomnieć sobie) inne odkrycia i spostrzeżenia Wesołego Ryjka, może sięgnąć po nową książkę o jego przygodach. Już się ukazała, a tytuł nosi stosowny do pogody: „Wesoły Ryjek i wiosna”. To wyjątkowa książka także dlatego, że wszystkie opowiadania miały ogólnoswiatowy pierwodruk w naszej gazetce. Teraz ozdabiają je piękne wiosenne ilustracje autorstwa Agnieszki Żelewskiej.



cd. ze str. 2

Kiedy Maryja idzie do Elżbiety, jest w Niej obecny Żywy Chrystus. Ojciec Święty mówi, że Pan Jezus pozwala się adorować Elżbiecie. Elżbieta w tym spotkaniu doświadcza takiego działania Pana Boga, które sprawia, że przeżywa radość, uniesienie wręcz prorockie, pozwala ono jej rozpoznać to, co jest zakryte w Maryi: *Skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie*. Ona widzi to, co jest ukryte.

Tabernakulum – co też jest trafne – w pewnym sensie także ukrywa obecność Chrystusa. Tabernakulum nie przeszkadza nam adorować Chrystusa.

My przez wiarę rozpoznajemy i doświadczamy tej obecności Chrystusa Żywego. Tutaj punktem odniesienia jest dla nas Elżbieta, która dzięki pomocy Ducha Świętego rozpoznaje obecność Pana swojego w Maryi: *Skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie*.

Święty Jan Paweł II zapisuje dalej piękne słowa: ***Maryja jest pierwszym „tabernakulum” w historii, w którym Syn Boży jest jeszcze niewidoczny dla ludzkich oczu.*** – Elżbieta przecież jeszcze Go nie widzi, nikt Go nie widzi, ale dzięki pomocy Ducha Świętego doświadcza tej obecności.

Ojciec Święty mówi, i to jest uderzające:

Syn Boży pozwala się adorować Elżbiecie, niejako „promieniując” swoim światłem poprzez oczy i głos Maryi.

To Jezus promieniuje, ale poprzez oczy i głos Maryi. Maryja jest specyficznym tabernakulum. Tabernaku-

lum, przez które promieniuje Chrystus, czyli w pewnym sensie przezroczystym tabernakulum, które przepuszcza światło Chrystusa.

Chciałbym się odwołać do objawień Matki Bożej w Guadalupe. Czy pamiętacie, jak wyglądało pierwsze spotkanie Juana Diego z Matką Bożą? Może przypomnę: ***Gdy Ją pierwszy raz zobaczył na wzgórzu Tepeyac, Jej szata jaśniała jak słońce, a stroma skała, na której spoczywała Jej stopa, wyrzucała z siebie promienie światła i wyglądała jak bransoleta wykonana z drogocennych kamieni. Nawet ziemia lśniła mgiełką tęczy. Krzewy i nic nieznaczące zioła, które zwyczajnie tam rosną, wyglądały jak szmaragdy, liście jak piękne turkusy, gałęzie i kolce jak świecące złoto.***

Trochę to współbrzmi z tym, co napisał Ojciec Święty, jak Elżbiecie dane było adorować Jezusa, który poprzez Maryję, poprzez Jej oczy i głos promieniował swoim światłem. Możemy domniemywać, że to światło, które widział Juan Diego, towarzyszące postaci Maryi, to też nie jest Jej światło, tylko światło, którym promieniuje Chrystus. W tych objawieniach Matka Boża przynosi Chrystusa. Prosi biskupa o to, żeby powstała mała świątynia, w której Ona mogłaby ukazywać, przynosić Chrystusa. Maryja także i tutaj nie świeci swoim światłem, nie przychodzi sama, ale przynosi Tego, który jest godzien adoracji, którego adorowanie zmienia nas i nasze życie. Upraszcza nasze życie i czyni nas prostymi.

ks. Andrzej Mazański

Możliwość adoracji Najświętszego Sakramentu w naszym kościele:

- **Nabożeństwa majowe** odbywają się przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.

W dni powszednie po Mszy Św. wieczornej, a w niedziele i święta o godz. 17:30.

- **Adoracja Najświętszego Sakramentu** odbywa się w I niedzielę miesiąca od godz. 16:00.

- **Adoracja Najświętszego Sakramentu** jest we wszystkie czwartki w godz. 15:00-18:00.

- **W piątki można adorować Najświętszy Sakrament po Mszy Św. wieczornej** do godz. 20:00 (w tym czasie jest też możliwość przystąpienia do spowiedzi świętej).

- **W drugi piątek miesiąca o godz. 15:00 nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego** odprawione jest przed wystawionym Najświętszym Sakramentem

- **Drzwi kościoła otwarte są od rana do wieczora - jest możliwość adoracji Pana Jezusa w tabernakulum.**

Bóg w Najświętszym Sakramencie jest w sposób niepojęty obecny – cały skierowany ku temu, kto do Niego przychodzi. W kawałku chleba skupia się miłość Ojca, Syna i Ducha Świętego: „Oto moje Ciało za was wydane, oto moja Krew za was wylana” (Łk 22, 19-20). To jest pełna współczucia obecność kogoś, kto „wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby” (Mt 8, 17). Wobec tak niepojętej tajemnicy najlepszą rzeczą, jaką można zrobić w czasie adoracji, jest poddanie się promieniowaniu tej obecności, otwieranie się na nią. Przyzwolenie w sposób jak najbardziej bierny, by ona działała, nie my. Adoracja jest jedyną w swym rodzaju modlitwą obecności. **Zaplanuj swój czas na adorację Boga Żywego.**

Wspomnienia o śp. Prałacie Witoldzie Domańskim - księdzu oddanym każdemu człowiekowi

3 maja w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, przypada 11. rocznica śmierci ks. Prałata Witolda Domańskiego. Wiele osób dotąd wspomina zasłużonego dla parafii Świętej Rodziny na Zaciszu Proboszcza, którym był w latach 1964-1982. W tych wyjątkowo trudnych czasach i warunkach przeprowadził gruntowny remont dawnego budynku kościoła parafialnego. W tym też czasie, jeszcze przed podziałem na diecezje, był dziekanem dekanatu Warszawa-Praga Północ.

Z Zacisza w 1982 roku przeniósł się już jako ksiądz emeryt do skromnego domu po swoich rodzicach i związał z tamtejszym duszpasterstwem w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie na Żoliborzu. To był czas pamiętnych Mszy Świętych za ojczyznę i działalności ks. Jerzego Popiełuszki. Dopóki zdrowie i siły pozwalały ks. Witold odprawiał także Msze Święte w kościele, na które przyjeżdżali jego byli parafianie z Zacisza.

W domu rodzinnym ks. Domański przeżył ostatnie dni swojego życia. Po jego śmierci dom został na jego życzenie sprzedany, a środki przekazane na potrzeby niewidomych dzieci w Laskach, z którymi był również związany duszpastersko.

Ks. Witold Domański urodził się w Warszawie w 1913 roku, święcenia kapłańskie przyjął podczas wojny w 1944 r.

Na Żoliborzu sędziwy już ks. Witold przewrócił się i od tego upadku zaczęły się komplikacje, które doprowadziły do jego odejścia w wieku 96 lat. Przez ostatnie pół roku życia posługę pielęgnacyjną przy ks. Domańskim pełniła Pani Agnieszka Getka. Trafiła do księdza przez opiekę społeczną, bo był zgłoszony do pracowników socjalnych przez lekarza kiedy przebywał w szpitalu.

– Pod koniec życia z ks. Witoldem kontakt był już utrudniony, bo słabo słyszał, więc ciężko się rozmawiało, ale do końca był świadomy i bardzo cierpliwie znosił swoją chorobę, nie narzekał, choć był cały obolały i z pewnością cierpiał – opowiada p. Agnieszka i dodaje: - Ks. Witold przy mnie zmarł. Odszedł tak jak żył skromnie i cicho. Zmarł 3 maja 2009 r. w święto Matki Bożej. Musiał mieć specjalne względy u Niej – mówi pani Agnieszka.

Zmarł mając 96 lat. Msza św. pogrzebowa była odprawiona 7 maja w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, po czym Ciało spoczęło w grobie rodzinnym. Pogrzeb był bardzo skromny. Uczestniczyli w nim parafianie z Zacisza wraz z ks. Proboszczem Andrzejem Mazańskim.

Mieszkająca w pobliżu domu rodzinnego księdza Witolda Pani Alfreda Sinbab przez kilka ostatnich lat przychodziła do jego domu dwa razy w tygodniu, by gotować i sprzątać, choć, jak wspomina do końca, kiedy jeszcze mógł chodzić, sam robił zakupy, by kobieta nie dźwigała i przynosił wszystko do domu, prosząc tylko o ugotowanie. Pani Alfreda cały czas opiekuje się grobem ks. Witolda.

– Pochowany jest na Powązkach w grobie rodziców, wchodzi się IV bramą i idzie prosto około 5 minut i przy takiej charakterystycznej nagrobnej sąsiedniej kopule trzeba się rozejrzeć i wypatrzeć się grób księdza Domańskiego.

Pani Alfreda wspomina: - Ks. Witold to był po prostu bardzo dobry człowiek, a do tego był niezwykle skromny. Nie lubił opowiadać o sobie, dlatego, jak powstawała książka o historii parafii św. Stanisława Kostki, to ksiądz Witold nie chciał być w niej umieszczony, nie chciał być opisywany, bo uważał, że nie ma o czym pisać. A myślę, że to nie prawda, bo był człowiekiem wielkiego formatu. On nie chciał rozgłosu. Uważał, że wszystko, co robił to nie były niezwykle rzeczy, tylko obowiązki, które trzeba wypełniać jak najlepiej i tyle.

Również parafianie Świętej Rodziny na Zaciszu, którzy zechcieli podzielić się swoimi wspomnieniami o ks. Domańskim podkreślają jego wielką dobroć i szczerść.

Pani Adela Rowicka pamięta ks. Witolda bardzo dobrze: - Był wspaniałym człowiekiem, ciepłym, życzliwym, otwartym. Ks. Witold udzielił nam ślubu w 1966 r. Trwała wówczas przebudowa ówczesnego kościoła na Zaciszu. Kiedy mój mąż musiał wyjechać za granicę do pracy, zostałam sama przez półtora roku z trójką dzieci, wówczas ks. Domański bardzo mi pomagał. Zresztą tak było ze wszystkimi potrzebującymi, a warto pamiętać, że to nie były łatwe czasy. Dzielił się darami, które otrzymywał z Zachodu. Zatraskany dopytywał wszystkich,

cd. ze str. 4

w czym pomóc. Kiedy zmarł mój tata mąż poszedł do księdza w nocy, żeby o tym porozmawiać, pomógł nam załatwić miejsce na cmentarzu i przejść przez to wszystko. Kiedy brat zginął tragicznie także nam bardzo pomagał. Dla wszystkich parafian był bardzo otwarty i życzliwy, ciągle dopytywał z czym mają problemy i w czym może pomóc.

Kiedy ks. Witold był już rezydentem w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, to odwiedzaliśmy go i uczestniczyliśmy często w Mszach Świętych, które odprawiał. Był w oddali, ale kontakt z nim utrzymywaliśmy. Był dla nas jak członek rodziny i wszyscy za nim tęskniliśmy – opowiadała pani Adela.

– Bardzo często wspominam ks. Domańskiego, bo wszyscy byliśmy z nim w bardzo dobrej relacji. To był bardzo uczynny kapłan, oddany ludziom i całej parafii. Zresztą chętnie i przy każdej okazji szukał kontaktu z parafianami i możliwości do rozmawiania – opowiedziała Pani Bogusia Sierocińska.

– Pamiętam taką sytuację w autobusie, kiedy byłam jeszcze młodą dziewczyną, świeżo upieczoną mężatką, weszłam i zobaczyłam, że jest miejsce akurat przy księdzu Witoldzie. Trochę się wstydziłam usiąść przy ks. Proboszczu. Kiedyś ludzie byli bardziej powściągliwi, więcej się krępowali, bo byli inaczej wychowywani. Ale ksiądz Domański mnie zauważył i powiedział: Choć kochana, siadaj tutaj koło mnie. I zaczęliśmy rozmawiać. Usłyszałam wówczas kilka porad małżeńskich, które na tamten czas okazały nam się bardzo przydatne. Tłumaczył mi jeszcze później bardzo dużo na początku mojej małżeńskiej drogi i tych słów nie zapomnę do końca życia: „Kochana moja młoda parafianko, ja już jestem stary i niedługo stąd pójdę albo odejdę, ale na dalszą drogę pamiętaj - bądź pokorna, na tyle na ile możesz, bądź rozmodlona i staraj się unikać zwady z kim by to nie było, czy z mężem, czy kiedyś z dziećmi, czy z sąsiadami.”

– Pięknie też mówił kazania i w ten sposób trafiał do mojego serca – wspomina p. Bogusia. Słuchałam go chętnie, bo był uduchowiony i rozmodlony. Dało się też zauważyć, że był powolny, bo nigdy się nie spieszył i dla wszystkich miał czas, choć z pewnością tak naprawdę go nie miał, bo ciągle coś robił w parafii, ale zawsze zatrzymał się przy człowieku. Nikogo nie zostawił. Każdego zauważył. Był bardzo cierpliwy, raczej nie słyszałam, żeby ktoś mówił, że widział go zdenerwowanego. To była chodząca pokora - podsumowała p. Bogusia.

– Niezwykła pokora wielokrotnie przewija się w opowieściach i wspomnieniach wielu osób, a określenie chodząca bardzo pasuje, gdyż ksiądz Domański miał zwyczaj spacerowania wokół kościoła, chodził i odmawiał różaniec, ale też była to okazja, by spotkać parafian i pogawędzić – wspomina Pan Zbysław Suchożebrski.

– Pamiętam 1980 rok, kiedy urodziło nam się pierwsze dziecko – córka Agnieszka, któregoś dnia spacerowałam jako młody tato z wózkiem po ulicy Rozwadowskiej i przy kościele się modliłem i oczywiście ks. Proboszcz nie omieszkiał, żeby mnie zagadnąć i zamienić parę słów. Zapytał, co tam słychać w rodzinie, jak się dziecko chowa. Do dziś pamiętam, co mi wówczas powiedział i chętnie się tym pouczeniem dzielę, szczególnie z młodymi rodzicami: „Pamiętaj synu, żebyś stale utrzymywał kontakt z dzieckiem, bo co my się nasłuchamy od kilkunastoletnich dzieci w konfesjonale, to ty sobie nie wyobrażasz. Najważniejsze, żeby rodzic miał stały kontakt z dzieckiem i stale o ten kontakt dbał. Żeby dziecko miało śmiałość przyjść do ojca czy matki i się przytulić i wiedziało, że może skryć się w ramionach rodzica.”

Był bardzo skromnym człowiekiem i nas to urzekło, że jak większość ludzi wówczas jeździł autobusem. Autobusy 119, które jeździły na Zacisze odjeżdżały wówczas z ul. Wileńskiej i było miło widzieć księdza w sutannie (zawsze chodził w sutannie). Siadał w autobusie przy oknie i szukał okazji, żeby z parafianami porozmawiać czy podyskutować przez drogę. Przy tym warto zauważyć, że w tych dyskusjach i rozmowach nie chciał sobą absorbować ludzi, zawsze przekierowywał uwagę na Chrystusa.

Przed kilku laty, już po śmierci ks. Domańskiego, ks. Proboszcz Andrzej Mazański zupełnie niespodziewanie będąc w kościele św. Jakuba przy placu Narutowicza, dowiedział się na podstawie ksiąg metrykalnych, że tym, który udzielił mu sakramentu chrztu świętego był ks. Witold Domański, który wówczas w 1956 r. pełnił tam funkcję duszpasterza akademickiego.

Wspomnienia o księdzu Witoldzie Domańskim pokazują jak ludzkie historie spletają się ze sobą. W naszym życiu nie ma wydarzeń czy spotkań bez znaczenia. Pojawiają się ludzie, którzy na różny sposób mają wpływ na nasze życie. Warto o tym pamiętać w codziennych relacjach z innymi.

Wspomnienia spisała Katarzyna Pawlak